

**Regresy starości.
Wizja wieku późnego w dwóch opowiadaniach Bolesława Prusa**

The Regressions of Old Age:
A Vision of Late Life in Two Stories by Bolesław Prus

Cezary Zalewski

Uniwersytet Jagielloński, Polska

e-mail: cezary.zalewski@uj.edu.pl

ORCID: 0000-0001-6341-8592

Abstract

The article is an interpretation of two short stories by Bolesław Prus: “Podwójny człowiek” and “Pan Wesołowski i jego kij”. Both texts are read from the perspective of an experiment involving personality changes in older people. The analysis covers the motives behind such behavior, its interpersonal mechanisms, and its final effects. The conclusion emphasizes the connection between criticism of this type of behavior and the struggle between ideological factions in the second half of the 19th century.

Keywords

Bolesław Prus, old age, “Podwójny człowiek”, “Pan Wesołowski i jego kij”

Przedmiotem niniejszych analiz są dwa opowiadania Bolesława Prusa: *Podwójny człowiek* (1884) i *Pan Wesołowski i jego kij* (1887). Ponieważ ich główni bohaterowie znajdują się, jak zwykle się to określać¹, albo na progu starości, albo w środku jej trwa-

¹ Zob. Ewa Paczoska, *Niemłodzi i starzy u Prusa*, w: *Bolesław Prus: pisarz, publicysta, myśliciel*, red. Maria Woźniakiewicz-Dziadosz, Stanisław Fita, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej 2003; Maria Obrusznik-Partyka, *Problem starości w utworach literackich i Kronikach Bolesława Prusa*, w: *ibidem*.

nia, dlatego zasadniczym celem będzie tu interpretacja tych zachowań i postaw, które są właściwe – lub za takie uchodzą – dla wieku późnego.

Dotychczasowe dociekania nad tą kwestią w dziele Prusa starannie unikały tych dwóch utworów. Jest to do pewnego stopnia zrozumiałe. Jeśli bowiem przyjmie się trójczłonowy podział twórczości (na okres wczesny, dojrzały i schyłkowy)², to okaże się, że obecny w każdej fazie (i wnikliwie już opisany) obraz starości ma niewiele wspólnego z tym, który występuje w *Podwójnym człowieku* i *Panu Wesółowskim*. Można jedynie dostrzec, że tu – jak gdzie indziej – autor raczej marginalizuje fizyczne aspekty wieku późnego.

Niestandardowy status tych tekstów wynika z ich pogranicznego, by tak rzec, charakteru. Pierwiastek satyryczny i demaskatorski, właściwy dla początkowego okresu pisarstwa, jest tu wciąż niezwykle silny. Zarazem jednak pojawia się tendencja do obiektywnej i wielostronnej obserwacji, dla której priorytetem jest uzyskanie wiarygodnych wyników poznawczych. Prus nie zapomina, że starość jest (czy bywa) śmieszna, ale zaczyna podejrzewać, że jej komiczne perypetie kryją w sobie wiedzę o człowieku jako takim.

Zagadnienia antropologiczne i socjologiczne już niedługo pochłoną pisarza zupełnie; w 1887 r. zacznie się przecież publikacja *Lalki*³. Ale zanim to nastąpi, Prus przeprowadzi próby czy symulacje, sprawdzając tyleż własne możliwości, ile zainteresowanie odbiorców. Związki obu utworów z narracją pomyślaną jako quasi-naukowy eksperyment (taki, jakim jest m.in. *Lalka*) są – mimo różnicy skali – wyraźne⁴: (a) bohaterowie nie są samotnikami, ale zostają poddani interakcji społecznej; (b) czytelnik zyskuje sugestie, które domagają się dalszego opracowania; (c) kompetencje narratora są skrajnie ograniczone; (c) fabuła nie dzieli postaci na „dobrych” i „złych” ale przedstawia propozycję do dyskusji, wykorzystując m.in. otwarte zakończenie i (e) można wskazać dyskurs naukowy, we współpracy z którym narracja dąży do przeprowadzenia rozpoznań. Sam przebieg eksperymentu zachowuje tylko przybliżoną analogię, co oczywiście wynika ze znacznie mniejszego rozmiaru tekstu. Teraz chodzi

² Zob. Anna Martuszevska, „Stary i poczciwy” Bolesław Prus, w: *Dojrzenie do pełni życia. Starość w literaturze polskiej i obcej*, red. Stefan Kruk, Elżbieta Flis-Czerniak, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej 2006.

³ Podążam tu za intuicją Ewy Warzenicy-Zalewskiej, która zauważyła, że: „w okresie pracy nad *Lalką* dla Prusa było specjalnie ważne ustalenie relacji między stabilnością a wariantowością cech psychiki ludzkiej. (...) Prus kontynuował tę linię rozważań, ograniczając „niezmienność” natury do prostych zjawisk biologicznych i (...) przyjmował, że cechy nabyte pod wpływem nauki i biegu życia są bardziej znaczące, aniżeli odziedziczone” (Ewa Warzenica-Zalewska, *Koncepcja psychiki człowieka w twórczości Bolesława Prusa*. „Przegląd Humanistyczny” 1983, z. 9/10, s. 88). Rozwijając tę myśl trzeba by stwierdzić, iż *Podwójny człowiek* prezentuje wariantowość dynamiczną i kontradiktoryczną, ale też powierzchowną; natomiast *Pan Wesółowski i jego kij* zawiera wariantowość dokonującą się powoli, ewolucyjnie, choć sięgającą samych podstaw psychiki.

⁴ Odwołuję się tu do koncepcji, która przedstawiona została w pracy: Cezary Zalewski, *Laboratorium powieści. Nauka i narracja w (arcy)działach pozytywizmu*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2023, zwł. s. 9–24.

zatem o to, że obecność drugiej osoby – tu: przyjaciela – rozwija, a nawet intensyfikuje pewną daną już jakość (np. wewnętrzne rozdarcie, potrzebę identyfikacji z innym). Tak stworzony „materiał” podlega następnie konfrontacji dzięki wprowadzeniu osób trzecich (tu: kobiet), w obecności których pojawia się wzrost, zanik lub modyfikacja tejże jakości. I to w tych procesach został umieszczony (i zarazem zadany) poznawczy potencjał obu utworów, którego wydobycie jest tak istotne.

Można by jeszcze zapytać Prusa, dlaczego do analizy kwestii raczej powszechnych wybrał postacie, które tak bardzo naznaczone są wpływającym czasem. Prowizorycznej odpowiedzi mógłby udzielić Julian Ochorowicz, który następująco scharakteryzował – pod tym względem – drugą połowę XIX w.:

Starzejemy się przed wiekiem dojrzałym, wiek młodości ścieśnia się coraz bardziej, a nie-raz znów starość dopiero odrywając nas od gorączkowego wiru życia, wraca nam refleksję wieku dojrzałego, a nawet... porywy młodości⁵.

Zatem starość, która pozbawiona jest już obowiązków, pozwala dostrzec „to samo”, tylko – wyraźniej, a może i łatwiej. Prus musiał o tej kwestii niemało rozmyślać, skoro eksperyment, w jakim uczestniczą jego bohaterowie, sprawia, iż w ich zachowaniach bez trudu można dostrzec owe „porywy młodości”. I na tym też polega analizowany poniżej regres, który każe postaciom zrezygnować z właściwego dla ich metryki zespołu postaw, tak aby mogli wykonać kilka kroków wstecz.

1. Powroty do młodości (*Podwójny człowiek*)

Nowela *Podwójny człowiek* już samym tytułem wpisuje się w rozległy, jak wiadomo⁶, obszar literackich realizacji tematu. Jednakże w „Wędrowcu”, gdzie miała pierwodruk, ważniejsza była wówczas kwestia popularyzacji nauki. Zatem błyskotliwy tytuł równie dobrze – a może nawet znacznie lepiej – mógł nawiązywać do wydanej w 1877 r. pracy Juliana Ochorowicza pt. *O zjawiskach zdwojenia w życiu duchowym człowieka*; a chociaż Prus tej właśnie nie miał w księgozbiornie, to – jak dowodzi publicystyka⁷ – dorobek naukowy przyjaciela (zwłaszcza wczesny) był mu dobrze znany.

⁵ Julian Ochorowicz, *O twórczości poetyckiej*, Lwów: K. Wild. 1877, s. 75.

⁶ Zob. np. Maria Janion, *Gorączka romantyczna*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 1975; Maria Podraza-Kwiatkowska, *Młodopolskie konstrukcje sobowtówowe*, w: idem, *Somnambulicy — dekadenci — herosi. Studia i eseje o literaturze Młodej Polski*, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1985.

⁷ Zob. np. Bolesław Prus, *Objawy mediumiczne. Kilka słów z powodu Eusapii Palladino*, w: idem, *Publicystyka filozoficzno-społeczna i literacka*, T. III i IV, oprac. Cezary Zalewski, Warszawa-Lublin: Wydawnictwo Episteme 2016, s. 237–238. Warto też przypomnieć opinię Warzenicy-Zalewskiej, według której: „W szeroką problematykę współczesnej psychologii światowej wprowadził Prusa Julian

Ochorowicz deklaruje, że jego ambicją jest stworzenie całościowej panoramy badanego zjawiska, dlatego najpierw analizuje doświadczenia zmysłowe, a dopiero później takie stany wewnętrzne jak: myśli, uczucia, akty woli i pamięć. Prus z tych pierwszych zupełnie rezygnuje zapewne dlatego, że ich wykorzystanie nieuchronnie prowadziło by go w kierunku tematu sobowtóra. Pisarz nie zamierza jednak wykraczać poza poetykę realizmu. Stara się też jak najwierniej przejąć nastawienie Ochorowicza, zgodnie z którym należy przeprowadzić „racjonalne złączenie wyjątków z przejawami normalnego życia duchowego”⁸. Dlatego główny bohater – stary kawaler Józef Drzymalski – określany jest mianem dziwaka (ew. oryginała), ale nigdy wariata, jego zachowania niestandardowe ściśle bowiem splatają się z tymi, które są bardzo przewidywalne.

Narracja rozpoczyna się od ważnej autocharakterystyki bohatera:

Czasami tęsknię, ale nigdy nie nudzę się, ponieważ we mnie jest dwu ludzi, którzy ciągle sprzeczą się z sobą. No, a w moim wieku nie ma przyjemniejszej rozrywki jak ożywiona dyskusja. (PC, 17)⁹.

Prowadzenie polemiki (nawet wewnętrznej) zakłada udział pierwiastka kognitywnego. Ochorowicz powiedziałby zatem, iż jest to przypadek, który określił jako zdwojenie myślenia¹⁰. Jeśli jednak czytał *Podwójnego człowieka*, to zapewne się zdziwił, gdyż jego dociekania nie obejmują tak specyficznej sytuacji. Rozdwojenie jest tu bowiem rozpatrywane trójstopniowo: (a) jako niemal równoczesne kopiowanie własnych myśli, (b) jako równoległy ciąg własnych i nie-własnych myśli i (c) jako współistnienie dwóch ośrodków myślenia. Ostatnia kategoria jest zresztą najbardziej interesująca. Autor stwierdza m.in. iż:

Zdwojenie nie dotyczy pojedynczych myśli, ale samej władzy myślenia: staje się ona podwójną, często przy zupełnej świadomości chorego, który czuje, że raz myśli inaczej, drugi raz inaczej, nie mogąc mimo wszelkich wysiłków dojść do jedności z samym sobą. (...) [Podmiot] staje się inną indywidualnością rozumową, która z pierwszą nie może iść w parze a często wprost jest jej przeciwną. Dwoistość ta jednak dotyczy *tylko myślenia*, nie zaś samowiedzy, ponieważ chory nie zatracza tożsamości osoby¹¹.

Zarówno definicja, jak i ilustrujące ją przykłady oparte są tu (podobnie jak dwie wcześniejsze klasy) na założonej separacji obu członów podwojenia. Prusa interesuje jednak zjawisko zdecydowanie bardziej dialogiczne: oto oba ciągi myślowe nie tylko

Ochorowicz, przyjaciel lat nie tylko młodości, który już od czasów studenckich liczył się w polskiej nauce psychologii” (Ewa Warzenica-Zalewska, *Koncepcja psychiki...*, s. 81).

⁸ Julian Ochorowicz, *O zjawiskach zdwojenia w życiu duchowym człowieka*, Lwów: Polskie Towarzystwo Przyrodników im. M. Kopernika 1877, s. 1.

⁹ W ten sposób odsyłam do: Bolesław Prus, *Podwójny człowiek*, w: idem, *Pisma*. T. VI., red. Zygmunt Szweykowski, Warszawa: Książka i Wiedza 1948; cyfra w nawiasie oznacza numer strony.

¹⁰ Zob. Julian Ochorowicz, *O zjawiskach zdwojenia ...*, s. 21–45.

¹¹ *Ibidem*, s. 37.

są sobie przeciwne, ale – jako takie właśnie – wchodzą ze sobą w spór, który stale można kontrolować w ramach indywidualnej tożsamości.

Przy takim założeniu horyzont oczekiwań jest sprecyzowany. Wszelako Prus, swoim zwyczajem, dokonuje efektownej wolty: nie przedstawia nawet fragmentu jakiejś wewnętrznej kłótni, ponieważ relacjonuje dialogi prowadzone przez bohatera z rzeczywistymi osobami (zob. PC, 17–18). Na tej podstawie można wyciągnąć dość oczywisty wniosek, że pan Drzymalski jest zręcznym polemistą; i że wręcz specjalizuje się w umiejętnym prowokowaniu rozmówców. Narracja nie rozstrzyga niczego w zakresie genetycznym (co jest tu przyczyną czego); poprzestaje jedynie na ustanowieniu paralelizmu, zgodnie z którym agonicznej strukturze umysłu odpowiada takiż sam sposób obcowania z ludźmi.

Nieoczekiwane spotkanie ze starym przyjacielem Niedojdziewiczem (zob. PC, 19–21) sugeruje natomiast, że ów zaczepny styl bycia jest nawykowy, niemal automatyczny, a zarazem – powierzchowny i możliwy do przewyciężenia. Niedojdziewicz szybko tego dokonał i wówczas okazało się, że to sfera afektywna jest tu pilnie skrywana. Dopytywany o nią bliżej Drzymalski ujawnia antytetyczny stan uczuć: już sam widok pięknej kobiety napęłnia go i zachwytem, i przerażeniem jednocześnie.

Dla Ochorowicza były to przykład sytuacji, w której „występuje dwoistość tam, gdzie w życiu normalnym zawsze pojedynczość obserwujemy”¹². Analizując zjawisko zdwojenia uczuć psycholog wyraźnie koncentruje się na podwojeniu ich obiektu (np. miłość do dwóch osób), natomiast mniej zajmujący jest odwrotny układ:

Innego rodzaju zdwojenia współczesne z zupełną różnicą treści uczuć są pospolitsze. Są to mianowicie częste przejścia miłości w nienawiść, przejścia niestanowcze lecz co chwila powtarzające się i które tym sposobem tworzą zjawisko *migotania się uczuć sprzecznych* bardzo dotkliwe dla chorego¹³.

Prus zapewne podzielał przekonanie o rozpowszechnionym charakterze zjawiska, chociaż traktowanie go jako jednostki chorobowej¹⁴ musiało wydać się – przynajmniej – niespójne. Nie bez powodu zatem w trakcie rozmowy Niedojdziewicz dociekliwie szuka przyczyny tej ambiwalencji. I bez problemu znajduje: oto piętnaście lat temu jego szwagierka, Anna, nie zgodziła się wyjść za Drzymalskiego. Odtąd wykazuje on szczególną predylekcję w kierunku kobiet pięknych i niedostępnych; początkowo u takich właśnie kandydatek szukał powodzenia, ale wraz z upływem czasu (i po doznanych zawodach) poprzestał na obserwacjach prowadzonych w parku. Jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że spacerowanie jest nieodzowną częścią codziennej rutyny, to ich cel faktycznie jest dziwny, gdyż przypomina rodzaj uzależnienia. Po pięciu nieudanych oświadczeniach bohater ciągle szuka towarzystwa tego samego typu kobiet, chociaż nie zamierza już się do nich zbliżać. Nadal jednak potrzebuje „migotania uczuć sprzecznych”, jak powiedziała Ochorowicz, nawet jeśli intensywność doznań okazuje się słabsza.

¹² Ibidem, s. 45.

¹³ Ibidem, s. 47.

¹⁴ Zob. ibidem, s. 48.

Niedojdziewicz nie jest w stanie tego zrozumieć; wie tylko, że należy to przerwać ślubem z Anną. Wszelako dzięki jego naiwnym pytaniom (i odpowiedziom przyjaciela) pisarz pozwala domyślić się tego, co jest tu kluczowe. Drzymalskiemu odpowiada stan ambiwalencji, ponieważ gwarantuje on trwanie samego pragnienia. I to od niego starszy pan jest już uzależniony. Dlatego nawet hipotetyczna możliwość zawarcia małżeństwa – a zwłaszcza jego skonsumowania – wprawia go w szczerze i silne przerażenie. Oznacza bowiem spełnienie, które nieuchronnie powoduje zanik pragnienia¹⁵.

Drzymalski zakłada, że zapraszając przyjaciela na obiad, radykalnie zmieni przebieg dalszego spotkania. Dzieje się jednak odwrotnie: Niedojdziewicz finalnie wymusza zgodę na kolejne oświadczenia, chociaż sam Drzymalski chce i nie chce ich zarazem (zob. PC, 27). Jego postawa spełnia więc warunki tego, co Ochorowicz określał mianem zdwojenia woli¹⁶; i to spełnia wzorcowo, ponieważ autor do definicji zjawiska włączył także jego samoświadomość. Prus wprowadza tylko jedno uzupełnienie. Nie jest bowiem wykluczone, że analizy Ochorowicza wydały mu się zbyt indywidualistyczne i pomijające wpływy, jakie na jednostkową wolę wywierają inni ludzie. Dylemat dwóch sprzecznych aktów woli może zostać rozstrzygnięty przez trzeci, zewnętrzny, który weźmie stronę jednego z poprzednich. To stwierdzenie należy jednak opatrzyć zastrzeżeniem: oto interwencja musi pojawić się w odpowiednim momencie, tj. wtedy, gdy jedno ze stanowisk zyskuje choćby minimalną (i krótkotrwałą) przewagę nad drugim. Prus wyraźnie to sugeruje na planie fabularnym, kiedy Niedojdziewicz – nie mogąc nic osiągnąć – pozostawia przyjaciela samego, aby ten dokonał wyboru. Szala nieznacznie przechyla się wówczas na jedną ze stron pod wpływem dokonanej przez Drzymalskiego retrospekcji.

W tym fragmencie następuje intrygujące przejście od wspólnego – i obfitego w alkohol – posiłku do samotnego wspominania. Zbliżoną sytuację opisywał Ochorowicz, kiedy analizował przykład tzw. zdwojenia pamięci, czyli występowania dwóch odrębnych stanów umysłu zajmującego się przeszłością. Kluczowymi zjawiskami było tu wprawdzie lunatykowanie czy somnambulizm, ale zacząć należało od czegoś prostszego:

Najbliższy lunatyzmu we względzie zdwojenia pamięci jest stan drugi powstający niekiedy wskutek upojenia. Zdarza się mianowicie u osób (...) że napiwszy się kilka kieliszków wina, przy ciągłym zajęciu umysłu ożywioną rozmową w porze zwykłego snu wpadają z wolna w stan, powierzchownie niczym nie różniący się od czuwania, w którym jednak (...) utrzymuje się tylko pojedyncze pasmo wyobrażeń wskutek braku różnorodności ogniw ubocznych i normalnego poczucia „ja”, pozostających

¹⁵ Warto przypomnieć, że trzy lata później Prus napisze publicystyczny artykuł pt. *Powściągliwość krytyczna*. Dość czytelnie przedstawi w nim ten właśnie mechanizm, chociaż uleganie mu będzie przypisywał – co znamienne – ludziom młodym: „Młodzian (...) nie cofa się przed żadną ofiarą, ażeby zdobyć serce dziewczicy; (...), uganiając się za swoim ideałem, gotów popełnić najniemożliwsze szaleństwa dopóty, dopóki... nie dopnie celu. Dopiąwszy go zaś, robi się ociężałym, smutnym, apatycznym i – ziewając – myśli (...), że gra nie była warta świeczki (Bolesław Prus, *Powściągliwość krytyczna*, w: idem, *Studia literackie, artystyczne i polemiki t. XXIX*, Warszawa: Książka i Wiedza 1950, s. 155).

¹⁶ Zob. Julian Ochorowicz, *O zjawiskach zdwojenia ...*, s. 53–61.

bezwiednymi. Mózg w takich razach jest w $\frac{3}{4}$ sparaliżowany a natomiast część jego działa silniej, gorączkowo, ośrodki zaś automatyczne funkcjonują całe w sposób podniecony¹⁷.

Pora jest wprawdzie poobiednia (a nie wieczorna), ale – pominawszy znaczące nazwisko¹⁸ postaci – identyczna jest tu koncentracja na wąskim zakresie przeszłych wrażeń. One bowiem „cofają” Drzymalskiego do okresu młodości, kiedy przeżywał swą pierwszą miłość do Anny (zob. PC, 26). I ten impuls wykorzystał Niedojdziewicz, zaprowadzając go do mieszkania niedoszłej narzeczonej (i jej ojca), którą zamierza teraz ponownie poprosić o rękę (zob. PC, 27–29).

Kiedy Józef i Anna zostają sami, przeprowadzają niezwykłą rozmowę (zob. PC, 30–34), która jest punktem kulminacyjnym noweli. Lekki, ironiczny dialog wydaje się pozbawiony głębszych znaczeń, jednak w istocie dokonuje on radykalnego przeformułowania problematyki podwojenia. Anna wyprowadza bowiem Józefa z pamięciowego „transu”, przywracając mu świadomość tego, co „tu i teraz”. W tym stanie jest już oczywiste, że dysponuje on tylko jednym uczuciem (tj. skrywaną miłością), jednym aktem woli (tj. zamiarem oświadczyć) i jednym ośrodkiem myślowym (tj. poglądami dotyczącymi np. swoich nawyków). Wszystkie zjawiska wewnętrznego zdwojenia, których doświadczał wcześniej, okazują się iluzją; albo raczej: są fałszywą konstrukcją, która *ex post* ustawia symultanicznie to, co tak naprawdę rozgrywa się linearnie, jedno po drugim.

Ale nawet wówczas można zasadnie pytać o przyczynę dwóch odmiennych zachowań (w dwóch różnych momentach). Finalny dialog sugeruje, że jest to możliwe tylko wtedy, jeśli odpowiednio wybierze się osobę rozmówcy. Jeśli Józef jest nastrojony romantycznie, to Anna musi być cynicznie; jeśli on mówi prawdę, to ona – kłamie; jeśli on chce, ona – nie może chcieć, itd. Tu zatem wyjaśniają się sensy wprowadzane od początku noweli. Żeby się radykalnie zmieniać, Józef stale potrzebuje właściwego przeciwnika; potrzebuje kontaktu z kimś, z kim stworzy skrajne przeciwieństwo. Stworzy – gdyż ta opozycja jest wyłącznie sytuacyjna, nie ma oparcia w niezmiennym „charakterze”; i dlatego zawsze może zostać odwrócona, skutkując (auto)doświadczeniem podwojenia.

Dla Prusa geneza fenomenu sobowtóra nie jest zatem jednostkowa, ale wyłącznie interpersonalna; jest efektem gry, jaką prowadzą ze sobą ludzie, udając radykalne zróżnicowanie. Trudno jest nie postawić pytania o jej stawkę. U Ochorowicza odpowiedzi nie będzie: myśli, uczucia, wola i pamięć mają podobną wagę. Prus każe Annie i Józefowi stale wracać w rozmowie do feralnych oświadczeń sprzed piętnastu lat. Oboje wie-

¹⁷ Ibidem, s. 69.

¹⁸ Nie ulega wątpliwości, że obaj bohaterowie noszą – odziedziczone po poetyce tendencyjnej – wymowne antroponimy, do których czytelnik był już przyzwyczajony. „Drzymalski” – to ten, który drzemie; a „Niedojdziewicz” – ten, który nie dojdzie. W ten sposób Prus podkreśla podobną „ułomność”, którą obaj zostali dotknięci: jakąś apatię, nieobecność, niezrealizowanie, brak skutecznej aktywności. Wydaje się jednak, że postawy te nie mają tu ścisłego związku z wiekiem postaci; można jedynie stwierdzić, że ich aktualna kondycja wyjaskrawia te mankamenty.

dzą, że nie zostali małżeństwem, ponieważ nie byli zainteresowani odwzajemnieniem uczucia. O wiele bardziej ekscytująca jest nieodwzajemniona miłość, czyli pragnienie pozbawione możliwości spełnienia. Ale żeby tak właśnie się stało, potrzebny jest opór; potrzebne jest owo „nie”, które każde z nich słyszy z ust swego niedoszłego narzeczonego. Oboje zostali przez to ukształtowani, chociaż nowela pokazuje konsekwencje, które spotykają tylko Józefa. Jego dojrzałość i wczesna starość są niczym innym jak nieustannym reprodukowaniem tamtej pierwotnej sytuacji. I to zarówno bezpośrednio (cztery kolejne odmowy), jak też – i to jest bardziej symptomatyczne – pośrednio. Natarczywe polemiki, sprzeczne uczucia żywione „z dystansu” itd. – to wszystko jest sposobem przynajmniej częściowego powrotu do tamtego stanu, w którym pragnienia były tak intensywne, że zmuszały do wyznań lirycznych.

2. Ucieczka w młodość (*Pan Wesołowski i jego kij*)

Pan Wesołowski i jego kij koncentruje się na zabawnych, a niekiedy wręcz nieprawdopodobnych perypetiach tytułowej postaci. Ale na marginesach narracji kilkakrotnie pojawiają się charakterystyki bezpośrednie, które określają protagonistę jako starca oraz kogoś, kto się nudzi. Sam przebieg fabuły tylko w niewielkim stopniu potwierdza to rozpoznanie, dlatego należy je uznać za rodzaj ukrytego założenia, którego sens był albo oczywisty, albo – nieistotny. Interpretacja nie może go zignorować, dlatego – szukając dla niego odpowiedniego kontekstu eksplikacji – warto przywołać (posiadaną przez pisarza¹⁹) pracę Emila Tardieu pt. *Znudzenie*. Jest wprawdzie późniejsza, jednak nie o zależność genetyczną (czy intertekstualną) tu chodzi, ale o odtworzenie funkcjonujących w czasach *la belle époque* stereotypów.

Intrygujący jest bowiem fakt, iż Tardieu poświęca osobny podrozdział zjawisku określanemu jako znudzenie starca. Wywód ma dość czytelny porządek, zgodnie z którym najpierw określa się genezę, a następnie sam przebieg tego znudzenia. W skład tej pierwszej wchodzi dwa czynniki: rozczarowanie oraz rodzaj wewnętrznego marazmu, który zapowiada zbliżającą się śmierć. Opis Tardieu jest tu następujący:

Czy starzec jest zawsze rozczarowanym? Z pewnością: bądź [to] dlatego, że czyni obrachunek swoich strat i klęsk, bądź dlatego, że widzi już godną politowania nicość zdobytych przez siebie dóbr, które straciły już dla niego wartość użytkową.

Bieg życia jest następstwem stanów duszy, zmiennych i chwiejnych, tajemniczych i wielobarwnych, których różnorodność nas zachwyca. W starości ewolucja naszego *ja* jest skończona; koło życia zdąży do zatrzymania się, wszystkie poprzednie stany duszy stają się dziedzictwem jednego, stałego i niezmiennego (...) ²⁰.

¹⁹ Zob. Halina Ilmurzyńska, Agnieszka Stepnowska, *Księgozbiór Bolesława Prusa*, Warszawa: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich 1965, s. 142.

²⁰ Emil Tardieu, *Znudzenie. Studium psychologiczne*, przeł. Marian Massonius, Warszawa: Drukarnia Aleksandra Tadeusza Jezierskiego 1904, s. 174.

Waga tych aspektów jest zasadnicza, a jednak ich analiza jest dość enigmatyczna. Nie jest jednak wykluczone, że autor po prostu nie chciał się powtarzać, gdyż pisał już o nich (poza kontekstem starości). Zatem rozczarowanie jest nieuchronnym skutkiem posiadania czy zrealizowania pragnienia²¹; natomiast ewolucja „ja” polega w istocie na porzuceniu własnej tożsamości i na zamiarze upodobniania się do kogoś innego; kogoś, kto jest postrzegany jako lepszy, bardziej atrakcyjny²². Starość w ujęciu Tardieu tym różni się od innych okresów życia, że te dwa czynniki okazują się już niemożliwe do przezwyciężenia: ilość doznanych rozczarowań jest zbyt duża, aby wskrzesić nowe pragnienia; a brak sił witalnych sprawia, że projekty stawania się kimś innym są niewykonalne.

I z tych właśnie powodów kondycja starca jest nie do pozazdroszczenia. Z jednej strony bowiem polega ona na nieustannym rozpamiętywaniu dawnych rozczarowań, a z drugiej – na izolacji od innych, mizantropii i poczuciu osamotnienia²³. I z tej właśnie perspektywy warto spojrzeć na znacznie obszerniejszą analizę zawartą w podrozdziale dotyczącym znudzenia młodością. Okazuje się bowiem, że wśród wielu rozmaitych przyczyn zjawiska można odnaleźć – w nieco zawołowanej postaci – także te, o których mowa *à propos* starości. Jeśli młodość szuka sławy, to fascynacja sławnymi ludźmi²⁴ nie jest niczym innym, jak wczesną formą dążenia do zmiany swojego „ja”. Natomiast potrzebę wielu atrakcyjnych wrażeń, które muszą szybko następować po sobie²⁵, nietrudno wyjaśnić jako efekt znudzenia zrealizowanym pragnieniem. Oba okresy też się różnią; przede wszystkim tym, że w młodości znudzenie nie jest aż tak dotkliwie z powodu nieustannej dynamiki, zapewniającej możliwość rozmaitych reorientacji. W ujęciu Tardieu ten właśnie mechanizm jest, jak się zdaje, kluczowy i zapewnia to, co określane jest mianem uroku młodości.

Tardieu zakłada następnie, że dojrzałość – tj. okres pomiędzy młodością a starością – na tyle skutecznie eliminuje owe dwa aspekty, iż w fazie schyłkowej są one niemożliwe do reaktywacji. Opowiadanie *Pan Wesółowski i jego kij* można zinterpretować jako rodzaj antropologicznego eksperymentu, który odrzuca taką supozycję. Nie jest

²¹ Tardieu stwierdzał bowiem, iż człowiek znudzony: „Rzadko cieszy się ze swych zwycięstw. Osiągnięty przedmiot pożądaný, powiada zwykle: „Ach, to tylko tyle?” – i, przedkładając polowanie nad zdobywcę, wyrusza na nowe podboje” (Ibidem, s. 186).

²² Autor ujął to nader precyzyjnie, pisząc, iż znudzenie: „ujawnia się przez osobliwsze postępkę osobnika, szukającego stale i uporczywie zetknięcia z osobnikiem przeciwnego typu; (...) w tych zbliżeniach przez kontrast, w tych związkach paradoksalnych, każdy zmierza jak gdyby do przeniesienia temperamentu; poddajemy się działaniu prądu nieznanego, nasiąknięciu płynem obcym; bronimy swoje ciało od znudzenia, poddając je sugestii ciała innego, które jak gdyby w jakiś ciemny sposób uczy je innych rytmów, innych odruchów (...). Z tych to względów powolny chętnie obcuje z żywym, słaby szuka zetknięcia z silnym, bojaźliwy kroczy śladami odważnego; chcieliby oni przez naśladowanie, przez przelew „fluidów” upodobnić się do organizmu, pociągającego i będącego przedmiotem zazdrości” (ibidem, s. 109).

²³ Zob. ibidem, s. 175–177.

²⁴ Zob. ibidem, s. 166.

²⁵ Zob. ibidem, s. 167.

bowiem niewyobrażalna sytuacja, gdzie starsza osoba wejdzie w taki tryb działania, który przypomina strategię walki ze znużeniem, jaka – w przekonaniu Tardieu – jest właściwa dla wieku młodzieńczego. Generuje to liczne efekty komiczne, nabierające niekiedy charakteru satyry, niemniej zawarta w nich problematyka wymaga ujęcia w nawias tych zabiegów, których celem było wzmocnienie funkcji ludycznej.

Jest ona mocno wyeksponowana, gdyż fabuła konsekwentnie rozwija się wedle prostego schematu, zgodnie z którym stateczny i nieśmiały starszy pan staje się coraz bardziej „niegrzeczny”. Dwukrotnie łamie prawo (pobicie, pojedynek), a następnie zmierza do rozbicia własnej rodziny. A wszystko to dzieje się za sprawą tytułowego kija, czyli laski, która, jak na ironię, pomaga starszym osobom w bezpiecznym przemieszczaniu. Wpływ owej laski na życie Ludwika Wesołowskiego jest niemal magiczny: zapewnia mu ona nieustanne i coraz bardziej ryzykowne przygody. Przypomina baśniową „wodę życia”²⁶, która odmładza i ratuje przed śmiercią. Narzekania na laskę są zatem nieco obłudne, gdyż tak naprawdę Ludwik nie jest w stanie się z nią już rozstać.

Równocześnie jednak nie rozstaje się on z przyjacielem i rówieśnikiem, Teofilem Biedrzyńskim. Jego wątek jest intrygujący, gdyż – *prima facie* – służy jedynie zwielokrotnieniu efektu komicznego. Trzeba jednak zauważyć, iż perypetie obu panów mają – mimo odmiennego przebiegu i okoliczności – dość podobny sens. Nawet więcej: że ich fabularne następstwo łączy je w swoiste moduły czy układy binarne dotyczące tego samego zagadnienia. Jedyna kluczowa²⁷ różnica polega na tym, że przyjaciel nie posiada laski, ma za to – dużo znajomych. W ten sposób Prus buduje między tymi wątkami subtelny kontrapunkt, polegający na tym, iż to, co w pierwszym wydarza się nader tajemniczo, w drugim ma dość racjonalną strukturę.

Pierwszy moduł zawiera próbę nawiązania relacji z osobami, które w sposób mniej lub bardziej oczywisty budzą miłosne pragnienie. Dla Ludwika jest to ekspedientka Józia, a dla Teofila – niejaki Fitulski. Żeby się do nich zbliżyć, obaj panowie posługują się pieniędzmi: pierwszy zamierza kupić laskę z rączką w kształcie głowy Murzyna, drugi będzie, jako poręczyciel, spłacał dług Fitulskiego. Obie próby kończą się niepowodzeniem, ale każda w inny sposób. O ile bowiem Ludwik – zaaferowany wyglądem laski – za późno wszedł do sklepu (zob. PW, 162)²⁸, o tyle Teofil konsekwentnie przeprowadził swój plan – i w efekcie naraził się na odrzucenie. Sam Ludwik tłumaczy mu (zob. PW, 167), że doprowadził tym działaniem do upokorzenia wierzyciela. Powinien zatem zachować się inaczej, ale żeby tak było, powinien – jak sugeruje narracja – stać się kimś innym. I na tym polega punkt wyjścia opowiadania: jeśli stary mężczyzna ma

²⁶ Zob. np.: *Woda żyjąca*, w: *Bajki domowe i dziecinne Braci Grimów*, przeł. Zofia A. Kowerska, Warszawa: Biblioteka „Wisły” 1896, cz. II, s. 42–49.

²⁷ Można zasadnie utrzymywać, że obaj bohaterowie mają również odmienne preferencje dotyczące kobiet (Ludwik) lub mężczyzn (Teofil). Różnica ta jest rzeczywista, ale drugorzędna, gdyż w obu przypadkach funkcjonuje ten sam mechanizm. Niekiedy wydaje się, że autor wprowadził ją tylko po to, aby jeszcze bardziej zamaskować łączące je analogie.

²⁸ W ten sposób odsyłam do: Bolesław Prus, *Pan Wesołowski i jego kij*, w: idem, *Pisma*. T. III., red. Zygmunt Szweykowski, Warszawa: Książka i Wiedza 1948; cyfra w nawiasie oznacza numer strony.

pokonać znudzenie, musi doprowadzić nie do ewolucyjnych, jak postulował Tardieu, ale do rewolucyjnych zmian w swoim „ja”. Musi stać się kimś, kim nie jest; musi przejść radykalną transformację.

Moduł drugi koncentruje się właśnie na tym zagadnieniu. Spektakularnie przebiega ten proces u Ludwika, któremu ostatecznie udało się nabyć ów feralny rekwizyt. Skutek jest następujący:

Tymczasem od dnia, w którym zamiast złożonej rękawiczki począłem nosić laskę, opanowała mnie jakaś dzika werwa. Idąc przez ulicę bezświadomie ścisnąłem kij, a ścisnąjąc, z grzeszną satysfakcją myślałem... żeby nim kogo obłოżyć!... (PW, 164)

Zamiar ten zostanie zrealizowany, w wyniku czego lokaj Teofila zostanie dotkliwie pobity. Mimo nieprzyjemnych reperkusji Ludwik zachowuje się tak, jakby dzięki zakupionemu przedmiotowi nabył nie tyle „dziką werwę”, ile – niewyczerpaną siłę oraz zapął do agresywnych interwencji. Nie ulega wątpliwości, że Prus odwraca tu kolonialny stereotyp, każąc Europejczykowi upodabniać się do „barbarzyńcy”. Sens inwersji jest jednak nie tylko ironiczny (tzn. deprecjonujący samych kolonizatorów); wskazuje bowiem na ów zasadniczy charakter wymaganej metamorfozy.

Podobny cel osiąga Teofil, chociaż innym sposobem. Żeby się zmienić, wystarczy stać się częścią określonej społeczności; w tym przypadku grupy młodych mężczyzn. Prezentacja codziennego posiłku, jaki w ich gronie spożywa bohater (zob. PW, 168–171), pokazuje, że wspólna konwersacja – którą można potem powtarzać dokładnie tym samym tonem – działa rewitalizacyjnie. I to nawet wtedy, jeśli za udział w niej trzeba zapłacić odrobiną ośmieszenia czy deprecjacji. Dla Teofila dyskomfort jest jednak minimalny, a zysk w postaci dostępu do atmosfery młodości i politycznych intryg – bezcenny.

Drugi moduł można by określić mianem inicjacyjnego, natomiast trzeci jest rodzajem testu, który – już we własnym środowisku – należy przeprowadzić dla uzyskanej tożsamości. Ów trzeci moduł jest przy tym bardziej skomplikowany, gdyż wątki obu bohaterów nie są odseparowane, ale ściśle powiązane. Krzyżują się w sekwencji fabularnej, która opowiada przyczyny i przebieg pojedynku Ludwika z pułkownikiem dragonów, Steinbergiem (zob. PW, 171–180).

Prezentacja tych wydarzeń jest znakomita, ponieważ wyjaskrawia sztuczny, wręcz udawany status podejmowanych działań. Ani rzekomej obrazu, ani zamiaru zemsty, ani wreszcie samego starcia nie można traktować poważnie. Autentyczny jest tu tylko strach, jaki ostatecznie opanowuje Ludwika, oraz przezwyciężenie tego stanu, skutkujące obojętnością wobec śmierci. A sam bohater jest przekonany, że wszystko to jest zasługą jego laski, która niczym magiczny talizman zawsze musi być przy nim. Wszelako bardziej intrygujące są reakcje Teofila, który, jako sekundant, uczestniczy we wszystkim. On bowiem powtarza dokładnie te same doświadczenia, których doznawał Ludwik, tylko z niejakim opóźnieniem. Kulminacją spowolnionej imitacji jest wyzwanie, które pijany Teofil rzuca kelnerowi w trakcie imprezy kończącej całe zaj-

ście. I właśnie to jest głębokim sensem trzeciego modułu: Teofil (otwarcie) i Ludwik (skrycie) naśladowają tu kogoś innego, gdyż chcą być kimś innym. Nie wystarcza im już – także zaczerpnięta skądinąd – siła oraz młodość; potrzebują takiej odwagi, która uczyni ich gotowymi na śmierć. Z tego względu wybór przeciwnika – byłego oficera – jest całkowicie uzasadniony.

Jest jednak oczywiste, że całkowita i trwała przemiana w kogoś pokroju pułkownika nie może się dokonać. Przynajmniej nie od razu, dlatego Steinberg zostaje przyjacielem obu panów, którzy świetnie się w jego towarzystwie czują. Ale w tym momencie narracja dokonuje tajemniczej inwersji: zamiast prezentować kolejne przedsięwzięcia nowopowstałej grupy – do czego przejdzie w końcowej partii (zob. PW, 187–192) – przenosi się do domu Ludwika, gdzie następuje poważny kryzys małżeński. Trudno jest oprzeć się wrażeniu, że ten czwarty moduł zawiera większy zakres niedopowiedzeń niż poprzedni. Można by go określić mianem stręczycielskiego. Najpierw Teofil zostaje bezpodstawnie posądzony przez panią domu o nakłanianie (czy też dawanie złego przykładu) jej męża do okazywania zainteresowania panną do towarzystwa, która u nich pracuje (por. PW, 181–183). Następnie sam Ludwik wdaje się w romans z ekspedientką Józją, który wszakże będzie szybko ukrócony przez czujną żonę (zob. PW, 184–187). Ta znajomość jest zawiązana oczywiście za sprawą laski, której naprawą „musiał” zająć się bohater. Ani Teofil, ani „Murzynek” nie mogą spełniać tej roli, jaką implikuje im tu narracja. Oni zatem tylko sygnalizują ważną kwestię: jeśli Ludwik ma już swojego idola i wie, w kogo chciałby się zmienić, to okaże się również skrajnie nieodporny na wszelkie efekty pośrednictwa, które ktoś taki – nawet mimowolnie – będzie roztaczał. Steinberg mógłby więc stać się stręczycielem-amatorem (takich postaci już w *Lalce* jest kilka²⁹), ale wystarczyłoby, że sam by się kimś zainteresował, a jego wielbiciel skopiowałby także i to pragnienie. Wspólny wyjazd przyjaciół i huczna kolacja, którymi kończy się opowiadanie, wręcz zachęcają do takich interpretacyjnych spekulacji.

Sam bohater ich nie podejmuje i jest zdzwiony – zrodzonymi z podobnych przesłanek – pretensjami żony. Ale nawet ona nie zauważa w pełni metamorfozy męża. O tym, jaki naprawdę jest jej zakres, świadczy pozornie dysfunkcyjny fragment rozmowy Ludwika z kelnerem. Kiedy pierwszy pyta, dlaczego nie jest już osobą anonimową, drugi odpowiada:

- O ! – uśmiechnął się – jaśnie pana zna całe miasto. Wszyscy wiedzą, że pan zabił pułkownika.
- Pułkownik Steinberg żyje...

²⁹ Warto – chociażby ze względu na powracające nazwisko – zwrócić uwagę na postać fryzjera Fitulskiego, który składa Wokulskiemu niedwuznaczną propozycję: „Znam kilka baletniczek, które chętnie zawarłyby z panem stosunek, a słowo honoru daję, że warto! Prześlicznie zbudowane, muskulatura dębowa, biust jak materac na sprężynach, ruchy pełne gracji i wcale nie przesadzone wymagania, szczególnie za młodu. (...) Początkującej zaś da pan trzy tysiące rubelków na rok, kilka prezencików i będzie panu wierna... Ach, te kobiety!...” (Bolesław Prus, *Lalka*. Tom II, oprac. Józef Bachórz, Beata Utkowska, Warszawa-Lublin: Wydawnictwo Episteme 2017, s. 14).

– Ten może i żyje, ale tamten, co go jaśnie pan gołnął w brzuch, wcale nie żyje. Sam przecie byłem na pogrzebie.

– Przekłeta popularność! – pomyślałem. – Nawet gniewać się nie mogę na tego osła. (PW, 185–186)

Skoro Ludwik drugi raz nie zaprzecza, to znaczy, że w tej narracji ukryty jest trup, o którym się (prawie nic) nie mówi. Jeśli tak, to okazuje się, że starszy pan zagustował w pojedynkach, w których coraz lepiej strzela. I coraz okrutniej, jeśli trafienie w brzuch nie było przypadkowe. Można zatem zrozumieć, dlaczego nieco później (zob. PW, 188–189) zostanie on ekspertem („prezesem”) rozstrzygającym spory honorowe. Jednakże stanie się też kimś więcej: drażliwym na punkcie własnej dumy ryzykantem, który – jak wcześniej Steinberg – zawsze będzie szukał okazji do wymiany strzałów. Kimś, kto żyje tylko po to, aby regularnie ocierać się o śmierć.

Ludwik nie doświadcza żadnych wyrzutów sumienia; jest zadowolony z tego, kim teraz jest. I będzie: kolejne kochanki staną się kłopotliwe tylko wtedy, jeśli dowie się o nich żona, dlatego należy – jak np. w przypadku zgubionego parasola – zrećniej ukrywać wszelkie oznaki (choćby dopiero planowanej) niewierności. Brak wahań natury moralnej jest tu zresztą znakomicie skorelowany z nieobecnością aspektów poznawczych. Opowiadanie dlatego korzysta z narracji pierwszoosobowej, aby wiernie zaprezentować bezrefleksyjny punkt widzenia Ludwika, który sam siebie nie analizuje, poprzestając jedynie na – zadziwiająco zresztą trafnych – uwagach dotyczących Teofila (moduł pierwszy i drugi). Prus nie ma zatem wątpliwości, że warunkiem radykalnej transformacji „ja” i – wynikającej z niej – pasji kolekcjonowania „wrażeń” jest nierozpoznany charakter tych procesów. Kiedy starzec podejmuje próbę „powrotu” do młodości, musi zrezygnować z krytycznej autoanalizy. Gdyby bowiem tego nie dokonał, wówczas szybko rozpoznałby naśladowczy – tj. sztuczny i wtórny – charakter własnych ekscesów. Młodość starości, by tak rzec, jest tu całkowicie nieuświadomionym mimetyzmem.

3. Wnioski

Interpretacja obu utworów Prusa prowadzi do wniosku, zgodnie z którym pisarz wykorzystał w nich figurę starca, aby zaprezentować – nurtującą go wówczas – problematykę nieautentycznego pragnienia. I nie jest wykluczone, że przystępując do pisania *Lalki* sprawdzał, czy to zagadnienie znajdzie zainteresowanie u czytelników. „Test” musiał wypaść pozytywnie, skoro dwaj bohaterowie arcydzieła także znajdują się – przynajmniej – na progu ówczesnie definiowanej starości. Prus, swoim zresztą zwyczajem³⁰, wyposażył ich w analogiczne obsesje. Wokulski – podobnie jak Drzymalski,

³⁰ Już przed laty Stanisław Fita trafnie dostrzegł, iż „Prus w swych utworach nieraz cytował sam siebie, wykorzystywał własne wcześniejsze pomysły, przetwarzając je stosownie do nowych potrzeb

choć nie tak często – będzie szukał niedostępnej i pięknej kobiety, która odpowiednio zmobilizuje jego pragnienie. I to właśnie pan Stanisław zobaczy w lustrze sobowtóra, w którym nie rozpozna samego siebie, ale – jak należy domniemywać – Starskiego; rywala, z którym ostatecznie przegra. Natomiast Rzecki będzie – podobnie jak Wesołowski – szukać tego mężczyzny, którym kiedyś powinien się stać; będzie tęsknił za fantomowym Napoleonem, którymś z Minclów czy wreszcie samym Wokulskim. A ci bliscy przyjaciele będą bezwiednie generować u niego zainteresowanie kobietami, do których nie uda mu się znacząco zbliżyć (np. do Heleny Stawskiej). *Lalka* przedstawia więc te same mechanizmy, choć o wiele bardziej wnikliwie. Niemniej ich geneza – i pierwsze ujęcie – tkwi prawdopodobnie w tych dwóch krótkich narracjach.

Wszelako *Lalka* całkowicie należy już do dziedziny beletrystycznej. Natomiast *Podwójny człowiek* oraz *Pan Wesołowski* są tekstami także w tym sensie pogranicznymi, że oscylują między fikcją a publicystyką. Do zasad kompozycyjnych tej ostatniej nawiązują bowiem początkowe partie obu utworów: *Podwójny człowiek* przypomina dialogizowany felieton, a *Pan Wesołowski* tzw. list do redakcji. Uzasadnione zatem staje się pytanie o to, w jaką debatę publiczną włącza się Prus za pomocą tych wypowiedzi?

Odpowiedzi mogą być różne, ale jedno nie podlega dyskusji: nie będzie to głos dotyczący rzeczywistego losu i kondycji ludzi starych. Sądzę, iż starość przypomina tu rodzaj znaku, który nazywany jest indeksem: wskazuje na bezpośredni związek między osobą a formacją kulturową, do której ta osoba należy. Jak wiadomo, pokolenie pozytywistyczne samo siebie określało jako przedwcześnie postarzałe³¹; natomiast Prus³² określał starość jako stan konserwatyzmu. Przy takim założeniu można w *Podwójnym człowieku* dostrzec alegorię postarzałych pozytywistów, a w *Panu Wesołowskim* – także samą alegorię ich oponentów, konserwatystów.

Zaprezentowane powyżej zestawienie obu utworów byłoby zatem nieco inną wersją tego, o czym pisarz mówił na przełomie 1878 i 1879 r. w cyklu artykułów pt. *Postępowcy i zachowawcy*³³. Nieco inną, a nawet – znacznie bardziej dotkliwą³⁴,

i okoliczności” (Stanisław Fita, *Na marginesach Lalki*, w: idem, „*Pozytywista ewangeliczny*”. *Studia o Bolesławie Prusie*. Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL 2008, s. 120).

³¹ Zob. Bogdan Mazan, *Motyw przedwczesnej starości w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku*, w: *Dojrzwianie do pełni życia. Starość w literaturze polskiej i obcej*, red. Stefan Kruk, Elżbieta Flis-Czeriak, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej 2006; Dawid Maria Osiński, *Starość pozytywistów i/a starość pozytywizmu*, w: *Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od XVIII do XXI wieku (na tle porównawczym)*, Tom II. Aspekty społeczno-kulturowe, red. Agnieszka Janiak-Jasińska, Katarzyna Sierakowska, Andrzej Szwarec, Warszawa: Wydawnictwo DiG 2016.

³² Zob. Anna Martuszczyńska, „*Stary i poczciwy*” Bolesław Prus, s. 249.

³³ Zob. Bolesław Prus. 1847–1912. *Kalendarz życia i twórczości*. Oprac. Krystyna Tokarzówna i Stanisław Fita, red. Zygmunt Szweykowski, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 1969, s. 198 i 201.

³⁴ Najprawdopodobniej wynikało to z rozgoryczenia, jakie stało się udziałem Prusa po upadku „Nowin” (w 1883 r.), którym i konserwatyści, i postępowcy zarzucali bezideowość oraz brak programu (Zob. Bolesław Prus. 1847–1912. *Kalendarz życia i twórczości*, s. 255–260, 264–265, 280–283, 300–301).

gdyż artykuł w „Kurierze Warszawskim” był mimo wszystko wyważony. Teraz więc okazuje się, że postępowcy – jak Drzymalski – prowadzą ostre dysputy tylko dlatego, że potrzebują odpowiednio wysokiego stopnia ekscytacji (niczym niezaspokojony kochanek). A formacja konserwatywna nieustannie marzy – jak Wesołowski – o takiej metamorfozie, która przywróci jej dawny prestiż wynikający z posługiwania się siłą (tzn. bronią). Poza tymi zwalczającymi się stronnictwami znajduje się szeroka widownia, czyli – opinia społeczna. „Owi trzeci”, tak bowiem zostali przez Prusa nazwani, tylko w niewielkim stopniu śledzą tę zażartą walkę. Ogół ma inne priorytety, które dziennikarz wskazał w puencie:

Znieść (...) bolesny rozdział członków jednej całości, równouprawnić wszystkich pod względem umysłowym i towarzyskim, oto najważniejsze, jeżeli nie powiem: jedyne samodzielne zagadnienie naszego społeczeństwa w obecnych czasach. Przy nim – zarówno wielka polityka, jak wielka postępowość i wielka zachowawczość, jest tylko łudzeniem siebie i innych³⁵.

To właśnie w imieniu „tych trzecich” Prus pisze te opowiadania-satyry na postępców i konserwatystów. Jednym i drugim wskazuje, że istnieją zadania o wiele ważniejsze. Trzeba doprowadzić do zaniku zasadniczych barier, do braku mechanizmów wykluczania, a następnie – i to jest chyba jeszcze ważniejsze – nauczyć się koegzystować w tym nowoczesnym społeczeństwie. Żeby to było możliwe, należy zrezygnować z pustej ekscytacji i nauczyć się pozytywnej wzajemności, która ze sfery intymnej rozszerzy się i na tę publiczną (np. jako wymiana usług). Należy również wyzbyć się nie tylko pojedynków, ale każdej negatywnej, destrukcyjnej wzajemności, którą one zawierają i której skutków doznaje cały organizm społeczny (zwłaszcza najubożsi). Takich właśnie dwóch lekcji udziela wszystkim stronnictwom i ogółowi Prus publikując w prasie dwa skromne utwory.

References

- Bolesław Prus. 1847–1912. *Kalendarz życia i twórczości*, oprac. Krystyna Tokarżówna, Stanisław Fita, red. Zygmunt Szweykowski, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 1969.
- Fita Stanisław, „Pozytywista ewangeliczny”. *Studia o Bolesławie Prusie*, Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL 2008.
- Ilmurzyńska Halina, Stepnowska Anna, *Księgozbiór Bolesława Prusa*, Warszawa: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich 1965.
- Janion Maria, *Gorączka romantyczna*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 1975.
- Mazan Bogdan, *Motywy przedwczesnej starości w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku, w: Dojrzewanie do pełni życia. Starość w literaturze polskiej i obcej*, red. Stefan Kruka, Elżbieta Flis-Czerniak, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej 2006.

³⁵ Bolesław Prus, *Postępowcy i zachowawcy*, „Kurier Warszawski” 1879, nr 14, s. 2.

- Martuszevska Anna, „*Stary i poczciwy*” Bolesław Prus, w: *Dojrzewanie do pełni życia. Starość w literaturze polskiej i obcej*, red. Stefan Kruk, Elżbieta Flis-Czerniak, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej 2006.
- Obrusznik-Partyka Maria, *Problem starości w utworach literackich i Kronikach Bolesława Prusa*, w: *Bolesław Prus: pisarz, publicysta, myśliciel*, red. Maria Woźniakiewicz-Dziadosz, Stanisław Fita, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej 2003.
- Ochorowicz Julian, *O twórczości poetyckiej*, Lwów: K. Wild 1877.
- Ochorowicz Julian, *O zjawiskach zdwojenia w życiu duchowym człowieka*, Lwów: Polskie Towarzystwo Przyrodników im. M. Kopernika 1877.
- Osiński Dawid Maria, *Starość pozytywistów i/a starość pozytywizmu*, w: *Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od XVIII do XXI wieku (na tle porównawczym)*, T. II: *Aspekty społeczno-kulturowe*, red. Agnieszka Janiak-Jasińska, Katarzyna Sierakowska, Andrzej Szwarz, Warszawa: Wydawnictwo DIG 2016.
- Paczoska Ewa, *Niemłodzi i starzy u Prusa*, w: *Bolesław Prus: pisarz, publicysta, myśliciel*, red. Maria Woźniakiewicz-Dziadosz, Stanisław Fita, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej 2003.
- Podraza-Kwiatkowska Maria, *Somnambulicy — dekadenci — herosi. Studia i eseje o literaturze Młodej Polski*, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1985.
- Prus Bolesław, *Objawy mediumiczne. Kilka słów z powodu Eusapii Palladino*. w: *Publicystyka filozoficzno-społeczna i literacka*. T. III–IV, oprac. Cezary Zalewski, Warszawa–Lublin: Wydawnictwo Episteme 2016.
- Prus Bolesław, *Podwójny człowiek*, w: *Pisma*. T. VI, red. Zygmunt Szweykowski, Warszawa: Książka i Wiedza 1948.
- Prus Bolesław, *Powściągliwość krytyczna*, w: *Studia literackie, artystyczne i polemiki*, T. XXIX, Warszawa: Książka i Wiedza 1950.
- Prus Bolesław, *Pan Wesółski i jego kij*, w: *Pisma*. T. III, red. Zygmunt Szweykowski, Warszawa: Książka i Wiedza 1948.
- Prus Bolesław, *Lalka*. T. II, oprac. Józef Bachórz, Beata Utkowska, Warszawa–Lublin: Wydawnictwo Episteme 2017.
- Prus Bolesław, *Postępowcy i zachowawcy*, „Kurier Warszawski” 1879, nr 14, s. 1–2.
- Tardieu Emil, *Znudzenie. Studium psychologiczne*, przeł. Marian Massonius, Warszawa: Drukarnia Aleksandra Tadeusza Jezierskiego 1904.
- Warzenica-Zalewska Ewa, *Koncepcja psychiki człowieka w twórczości Bolesława Prusa*, „Przegląd Humanistyczny” 1983, z. 9/10, s. 77–91.
- Zalewski Cezary, *Laboratorium powieści. Nauka i narracja w (arcy)dziełach pozytywizmu*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2023.